

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Pużniki, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Pużniki, II wojna światowa, matka, Adela Krum, fałszywa tożsamość, Adela Kowalik, Maria Kowalik, rodzina Działoszyńskich, Antonina Działoszyńska, niemiecki weterynarz, dobry Niemiec |

Najgorszy moment z czasu wojny

Któregoś słonecznego dnia moja mama pracowała, siedząc na pniu. Nie było ławek na podwórku, tylko jakiś pień. Mama coś robiła, obierała kartofle, czy może łuskała groch. Wiem, że było wiadro i była pochylona. Podszedł ten Niemiec, siadł na drugim pniu i zaczyna z mamą rozmowę, a ja wszystko rozumiem. Takie genialne dziecko – żydowskiego nauczyło się w getcie. I on się wypytuje: „Pani chyba nie jest stąd, prawda?”. A mama mówi: „Nie, my jesteśmy z miasta, z Buczacza”. I tak dalej trwa rozmowa, tak, jest nauczycielką. „Ach, pani tak pięknie mówi po niemiecku”. A mama mówi: „Naturalnie. Dlatego, że przecież my od trzeciej klasy do matury uczyliśmy się niemieckiego. To Galicja”. Rozmawiają i w pewnym momencie ten oficer woła mnie, żebym przyszła i usiadła mu na kolanach. Nie muszę mówić, co czuje dziecko, które trzy miesiące wcześniej widziało, że pan w takim samym mundurze zabił ojca i skończyło się całe poczucie bezpieczeństwa na świecie. Poszłam tam na te kolana. On mnie tak przygarnął ramieniem i mówi: „Wiesz, ja mam taką córeczkę jak ty. Mieszka w Wiedniu i strasznie do niej tęsknię”. I o coś się zapytał. Nie wiem o co. A ja odpowiedziałam po żydowsku, bo nie widziałam różnicy między jednym a drugim. Wtedy zapanowała cisza, on mnie zdjął z kolan, posadził na tym pniu i poszedł do pokoju. A moja mama, tak jak była pochylona, dalej coś robiła. I powiedziała do mnie cicho: „No widzisz, powiedziałaś zdanie po żydowsku. Ten pan się domyślił. Widocznie poszedł po broń, żeby nas skończyć”. To był najgorszy moment w moim życiu w czasie wojny. Bo ja już byłam duża i wiedziałam, że ja jestem odpowiedzialna za śmierć mamy, tej cudownej pani Działoszyńskiej i jej dzieci. Wszystkiemu jestem winna ja. Nie wiem, jak to długo trwało. Kiedy wyszedł ze swojego pokoju, miał w ręku kopertę, dał ją mamie i powiedział, że to jest list do jego żony w Wiedniu. Że gdyby nas Niemcy złapali i zawieźli do Wiednia, żeby ta żona się nami zajęła. Coś tak absurdalnego można wymyślić tylko w bajkach, bo przecież jaki Niemiec wywoził

kobietę żydowską z dzieckiem do Wiednia? Nie wiem, dlaczego to zrobił.

Niemcy robili poszukiwania broni i magazynów amunicji partyzantów w piwnicach. Ten Niemiec zawołał matkę i mnie i kazał nam wejść pod łóżko. Gdy Niemcy przyszli szukać, to nie znaleźli nas, bo byłyśmy za zamkniętymi drzwiami, a na nich ta tabliczka: „Kapitan X, weterynarz”. W ten sposób okazuje się, że ocalił mnie także Niemiec.

List, który podał ten oficer, jest dla mnie na zawsze zagadką, dlatego że kiedy moja mama zmarła i ja porządkowałam jej papiery, miałam jakąś cichą nadzieję, że znajdę może tę kopertę. Ale nie. Matka go wyrzuciła, zlikwidowała. Ona nie hodowała sentymentów. Była z tym ostrożna i bardzo powściągliwa.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2008-02-08, Lublin |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Redakcja | Piotr Krotofil |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |